№ 9.

Środa.

Dnia 29go Stycznia 1834. r.

Kraków.

TYGODNIK KRAKOWSKI

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Srodę i Sobotę o godzinie 4. po południu z drukarni akademickiey. Prenumerata kwartalna kosztuie złłp. 15. poiedynczy numer gr. 20.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

NIEMCY. *Dostrzegacz Austryacki* z dnia 19. Stycznia r. b. donosi, że Baron Pflügl w nagrodę za uczestnictwo w reorganizacyi rzeczypospolitéy Krakowskiey, zaszczycony został od swoiego Monarchy godnością *rzeczywistego Radcy Dworu.*

PRUSSY. *Z Gazety pruskiey Stanu pod dniem 21. Stycznia,* podług wiadomości do Gdańska nadeszłych, okręty *Marianna* i *Elżbieta* z polskiemi wychodniami do Ameryki płynące, (dla schronienia się przed mocnymi wiatrami) zawinęły do portu *Deal* w Anglii, trzeci zaś okręt z temiż, *Unia* zwany, był co moment oczekiwany.—

FRANCYA. *Gazeta pruska Stanu z dni 17. 18. 19. i 20. Stycznia,* niemniéy Gazeta francuska *Le Temps* z dni wyższéy daty donoszą: że po wspomnionéy w Nrze 8. mowie P. de Laborde, wyszedł powtórnie na mownicę P. Mauguin, i w długim bardzo głosie, wytykał szczegółowo wszystkie błędy ministrów w polityce europeyskiéy; co odpieraiąc równie w sposób szczegółowy minister spraw zagranicznych xiążę Broglie, zawiadomiał: że Francya co do *Hiszpanii* i *Portugalii* robiła co była robić powinna, bez impozycyi wszelako, gdyż takowa byłaby może mniéy przyzwoitą. Co do *Niemiec* powiedział: że niepotrzebna iest obawa o Niemcy, bo te maią w charakterystycznym swoim zarodzie pewien rodzay siły i cnoty, których skutkiem, lękać się o ich ujarzmienie nie trzeba. Co do *Włoch*, rzekł: że ten kray cały, nie iest na téy nodze, aby pod iakim niebądź względem zawichrzył spokoyność Francyi. *Co do Szwaycaryi*, oświadczył: że Francya czyniła co mogła, aby kray ten miał swoią narodowość, iako też takową uzyskał. Co do *Turcyi*, a mianowicie co do Rossyi, maiącéy iakoby zamiar Turcyą zawładać, a tém samém równowagę Europy zupełnie na swoią stronę przechylić; powiedział że to są tylko uroienia, i że traktat między Rossyą a Portą zawarty, nie iest téy natury, aby mógł dla Francyi drażliwe i niekorzystne usposobić wypadki; skończył nakoniec na tém, że Francya postępuiąc z prawością względem wszystkich mocarstw, ma prawo od nich równie takowéy wymagać, a z tąd ustanawiał, że nic obecnie bez porady z Francyą, i przyzwolenia onéy w polityce europeyskiey nie nastąpi.—Zabrał potém głos P. Odillon-Barrot, i bardzo żwawo i bardzo z zapałem przeciwko ministrom powstaiąc, wymawiaiąc onym nie mniéy, że wielu zgubili niedotrzymaniem co przyrzekli, a co dotrzymać wkładały na nich obowiązek, honor i interessa Francyi, zażądał nakoniec: aby zakommunikowany był Izbie traktat między Rossyą a Portą, lecz minister Spraw zagranicznych oświadczył, że żądania tego dopełnić nie może; na co Pan Odillon-Barrot odpowiedział, że co do polityki nie widzi rzeczy w tak zaspakaiaiącym stanie, w iakim ie xiążę Broglie wystawił, i skończył na tém, że ustawicznie przez ministra Spraw zagranicznych powtarzane słowa: „*zrobiliśmy, cośmy mogli*" nieprzystoią, bo takie wyrazy słabéy tylko iakiéy potencyi służyć mogą, ale nie Francyi, która iest mocna, potężna, i w siłę tak organiczną iak moralną, dostatecznie opatrzona. Po mowie powyższéy, *P. Thiers* minister Spraw handlowych głos zabrawszy powiedział, iż uważa: że zaięcie się Izby polityką europeyską stało się ważném z téy wyrażnéy przyczyny, że są osoby, które z uporem usiłuią zaćmić rzetelną istotę rzeczy, a z tąd dowodził, że śmiesznością iest lękać wszystkich postradaniem iakoby osobiséty wolności dla każdego z zawładania Dardanellami od Rossyi, bo powyższe, iest tylko skutkiem w polityce żadnego znaczenia niemaiącym, pobliża portów rossyiskich czarnego morza ze Stambułem. Daléy powtarzał prawie dosłownie to, co powiedział minister Spraw zagranicznych xiążę de Broglie, odniósł się w ważnieyszych okolicznościach do mowy Jenerała Bugeaud, i zakończył na tém, że woyny europeyskiey obawiać się nie trzeba, bo póki mocarstwa oppozycyine widzą ścisły związek Angli z Francyą, póty się na żadną woynę nie zdecyduią. Po powyższym *P. Thiers* głosie, który miał tak imieniem swoiém, iako też imieniem współministrów, wiele było ieszcze różnych głosów, w liczbie których, Jenerał *Bugeaud* popierał głos swóy własny w przedstępnym numerze cytowany.—Po nim przystępuiąc prezyduiący do kontynuacyi paragrafów adressu do króla dołączył: że naród przyymuie z ukontentowaniem nadzieię pokoiu, iaką onemu czyni panuiący monarcha, ale że pokóy ten, niebyłby żadném dobrodzieystwem, gdyby miał być nabyty z ubytkiem praw i godności narodowéy. Na co Pan Thiers minister handlu odpowiadaiąc, wyrzekł że się zgadza zupełnie z głosem *P. Odillon-Barrot* lecz ten pozwoli dołączyć sobie uwagę, iż czynność ministerialna od głosu w szczególności przez członka Izby wystawionego, odróżnioną być winna. — Po których wszystkich powyższych głosach prezydujący winszuiąc w Izbie, że zakończyła nayważnieysze rozprawy, dodał: że między głosami, iakie miały mieysce w Zgromadzeniu Deputowanych, dostrzegł niektóre głosy podkopowe pod obecnym rządem, i rzetelném szczęściem Francyi; usiłuiące wielowładztwem Ludu zaćmić rozsądnie myślących, i uzyskać pewną iakoby popularność; wykładaiąc zaś szczegółowo błędy tak zgubney teoryi, udowadniał: że Lud dowiódł już swego wielowładztwa usunięciem byłéy dynastyi przez obce mocarstwa narzuconéy; ale że obecnie działać przeciwko téy, którą sam na tron wezwał, i przeciwko porządkowi rzeczy, który sam wprowadził, nie iest mocen. Adres tedy ten do Króla przez kilka postępnych posiedzeń w artykułowych sporach rozbierany, był nakoniec ukończonym, i przez wybrane w Izbie Deputowanych losem osoby, Królowi Francuzów odesłany; który na takowy wyrazach następuiących odpowiedział: „*Mości Panowie Deputowani!*— Z ukontentowaiem przyjmuię przesłane mi przedstawienie uczuć Izby; znayduię w nich nową rękoymią łącznego ze mną działania w tém

wszystkiém, coby tylko mogło być uszczęśliwieniem Francyi, a tém iest nayniemylniéy: utrzymanie naszych instytucyi w sposób niedostępny temu wszystkiemu, coby one bądź, zgwałcić bądź zachwiać mogło. Dzielę z Narodem nadzieię tego pokoju, téy wolności, tego szczęścia i tych wszystkich słowem pomyślności, na iakich utrwalenie ja ciągle pracować z Narodem mam zamiar. „ — Powyższą odpowiedź Króla dosyć zimną i niezadowalniaiącą Dzienniki przypisnią nieporozumieniu się Izby Deputowanych z ministrami. —

Gazeta *Le Temps* donosi, iż mówiono, że minister Spraw zagranicznych książę *de Broglie* i minister Oświecenia P. *Guizot*, podali się do dymissyi; lecz nowina ta wymaga potwierdzenia. —

Gazeta augszburska z dnia 14 Stycz: mówi, że uzbraianie w portach francuzkich trwa ciągle; oraz że *Lord Granville* zapewnił imieniem gabinetu londyńskiego gabinet paryzki, że na trwałość związków przyiaznych z Anglią, Francya rachować może.

EGIPT. *Gazeta pruska Stanu* z dnia 22 Stycz: donosi, że *Monitor egipski* zawiadamia w części swey urzędowey; że bejowie rożnych pokoleń z Adany, złożyli u nóg Ibrahima Baszy, iako naczelnego armii egipskiey wodza, zapewnienia swey uległości, i że tylko Muchamedbej, naczelnik Kozanów uczynić téy niechciał; o którą gdy był na piśmie wezwany, dał odpowiedź: ,, że naczelnicy Kozanów nigdy ieszcze nieskładali hołdu rządcom Adany, lecz wszelkie usługi chętnie wypełnią.“ — Naczelny wódz gdy się o takowey odpowiedzi dowiedział, oświadczyć tylko rozkazał; że za bytnością swoią w Adanie, sam się do upornego beja uda, aby go do powinney sobie uległości skłonić. Co gdy doszło do wiadomości znakomitszych osób pokolenia Kozanów, wysłali do beja deputowanego, aby go skłonić do uczynienia, co wymagał Ibrahim: deputowany wszakże bez skutku poselstwa swego wrócił. Poczém dopiéro, gdy naczelny wódz dwa bataliony regularnego woyska do beja wysłał, i te w górach kozańskich gdy stanęły, zmienił bej natychmiast swóy zamysł, upokorzył się, prosił o łaskę, i oświadczył że się podda; a udawszy się sam do Ibrahima, od tegoż łaskawie przyięty, kaftanem udarowany, wrócił do swoiey posady.

HISZPANIA i PORTUGALIA. Podług *Gazety pruskiey Stanu*, w obydwóch tych państwach, woyną domową ciągle zaiętych, niema dotąd nic stanowczego. Podług gazety *Le Temps*, woyskiem Don Miguela przestał iuż dowodzić ienerał Macdonald, i dowodzi niém obecnie portugalczyk Povoas zwany.

OSOBLIWOŚCI MIASTA KRAKOWA.

GRÓB BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO, MONARCHY POLSKIEGO, W KOŚCIELE XX. FRANCISZKANÓW.

Obok wielkiego ołtarza tak od strony Epistoły, iak od strony Ewanielii daią się spostrzegać dwa wielkie z kamienia wyrobione nadgrobki, z wyobrażeniem osob i wyciosaniem do koła liter gotyckich, które dawnością przypominaią czasy zbyt odległych wieków i przenoszą nasze myśli w dzieie zamglone Piastów. Są to dwa naystarsze miasta tuteyszego pomniki, które przodkowie nasi przez wdzięczność pragnęli nayodlegleyszym zostawić pokoleniom. Spoglądaiąc dzisiay na ich postacie, nie tylko w duszy naszéy tkliwe sprawia uczucie ich widok, ale nadto serce nasze dziwną napełnia rozkoszą pociąg téy ręki, która zwyczaiem owoczesnym taiemnicze liter zakreślała hieroglify, jakoby tylko dla wybranych osób, znaiących trudną sztukę rozwięzywania zagadek. Acz sześciu set lat ich pobyt w kościele tuteyszym dochodzi, przecież rysy ich twarzy, ozdób i liter do koła kamienia rzniętych, tak są w niektórych mieyscach wyraźne, iż wlepiwszy w nie oczy i zaprzątnąwszy umysł śledzeniem ich odgadki, zdaie nam się w iedney chwili cały przestwór upłynionych przebiegać wieków, i pochwycać nieiako ślady wiadomości, które naszey pamięci dłuto pragnęło uratować z śmiertelney czasu zatraty.

Na iednym z tych dwóch kamieni, iest wyrażona cała osoba rycerza polskiego w zbroi, trzymaiąca w lewey ręce buławę hetmańską, a pod iego nogami oparta iest tarcza, na którey iaśnieie orzeł narodowy, iako herb całego królestwa. Na drugim iest osoba zakonnika w habicie podobnym do kroiu habitu bernardyńskiego, maiąca głowę nakrytą piuską, i ręce w opuszczeniu na krzyż złożone: dwa te nadgrobki były dawniey razem połączone czyli po obu stronach kamienia wykute. Jednakże postać rycerza otrzymała pierszeństwo, gdyż przy wmurowaniu do ściany kościelney była przodem obrócona do ludu, a postać zakonnika gwałtem wtłoczona do grobu, czekała sześciu wieków upływu, nim powtórnie uyrzała światło słoneczne. Mieysce tego nagrobku było dawniéy po lewéy stronie balasów marmurowych, broniących ludziom przystępu do ołtarza wielkiego, gdzie do tego czasu na pamiątkę długiego ich pobytu, daią się widzieć ramki pozłacane, na tablaturze kościelnéy osadzone. Od naydawnieyszych czasów było mniemanie, iż postać tego rycerza wyobrażała osobę monarchy Polskiego, Bolesława wstydliwego, zwycięzcy Jadźwingów, po naiazdach tatarskich odnowiciela Polski, dobroczyńcy dla kościołów, opiekuna miasta Krakowa, fundatora szczodrego klasztoru XX. Franciszkanów tuteyszych. Wszystkie pisma zakonu tego świadczą z pewnością o grobie Jego, i potwierdzaią ustne podania, wiernie czasom naszym dochowane. X. Ludwik Miske opisuiąc wszystkie Klasztory Franciszkańskie pod rokiem 1755. wspomina o grobie Bolesława Wstydliwego i powiada, że na snycerskich ozdobach, kamień ten otaczaiących, taki był do koła napis:

HIC PUDOR, HIC PIETAS TUMULATA, PUDICE! RECUMBUNT:

ACCIPE PRO MERITIS HOC DIADEMA TUIS.

Ale X. Miske nie mógł czytać napisu rzniętego na kamieniu około osoby, gdyż ozdobami snycerskiemi był całkiem zasłoniony, tudzież nie mógł widzieć zupełnego kamienia, który przez otwór pozostałego rznięcia, pokazywał zaledwie twarz Bolesława i kawałek zbroi na piersiach wyrażonéy. Przypadek dopiero odkrył taiemnicę, która dla wielu badaczy może dostarczyć materyałów do pisania obszernych rozpraw i prowadzenia sprzeczek literackich. Posłuchaymy opisu X. Wincentego Wyszkowskiego, iako świadka obecnego tych zdarzeń:

„Roku 1781 po skończoném prowincyalstwie a ,,zaczętém gwardyaństwie O. Kassyana Korczyńskie- ,,go wszystkim miłego tego Konwentu, ile kochaiącego ,,się od młodości w zakonnym porządku i fabryce, u- ,,myślił przeto, choć był w doskonałym porządku, ,,kościół do doskonalszego przyprowadzić ieszcze. Za- ,,czém będące formeczki z historyą życia pobożnego ,,Pana i fundatora Bolesława Pudyka wystawione w r. ,,1670. kosztem O. Waleryana Gutowskiego, gdy iuż ,,były dużo nadwątlone kazał odiąć; i gdy odięto na- ,,tychmiast okazała się (iuż niepołowa, iak ią przedtym ,,widywano) ale osoba cała, tak iak się teraz wi- ,,dzieć daie zbroyna. Wpadłszy nieco w zamysł, ,,rozkazał mularza przywołać, który przyszedłszy na- ,,radzał się z nim, czyli łatwo będzie można dobyć

„tego kamienia, lub nie? Mularz nazwiskiem Mire-„cki obeyrzawszy na około kamień i młokiem niero „uderzywszy w ścianę poznał, że ten kamień nie iest „w ścianę wmurowany, lecz w frambugę ścienną wsta-„wiony, a dopiero obmurowony, i gdy raz i drugi „młotkiem lepiey uderzył, zaraz wybił dziurę, i tak „wybiiaiąc cegiełka po cegiełce; dobył całego kamienia. „Ja zaś X. Wincenty Wyszkowski będąc dobywaniu „temu przytomny, z rozkazu Przełożonego włożyłem „rękę moię w tył kamienia i macaiąc coby było, na-„macałem kości same na dachówkach łubkowatych „szerokich ułożone. Mularz nieczekaiąc dalszego roz-„kazu, dobył całego kamienia, i gdy go obrócił, aż „się pokazała z tyłu druga osoba także rznięta w za-„konnym habicie, którą Gwardyan obaczywszy i namy-„ślawszy się, rozkazał przez pół przerznąć piłą, „i osadzić na boki ołtarza wielkiego, iako się teraz wi-„dzieć daią; zaś kości wszystkie zebrawszy w szu-„fladę grubą drewnianą, na tém samém mieyscu, „z kąd były wyięte, przez mularza zamurowane zo-„stały.“ —

Otóż historya tych kamieni i rzetelna wiadomość, iakim sposobem z pierwszego mieysca przeniosły się bliżéy ku ołtarzowi wielkiemu. Przypatruiąc się zbliska kamieniowi poświęconemu na cześć monarchy, zdaie nam się czytać napis, którego litery już po-czynaią prucheniéć, i za małem poruszeniem palca kruszą się wilgocią nasiąkłe:

ILLUSTRISSIMUS PRINCEPS DOMINUS BOLESLAUS PUDICUS DICTUS. DUX CRACOVIENSIS. ANNO DOMINI MCCLXX. OBIIT.

Zastanowiwszy się dobrze nad tym napisem przychodzą na uwagę niektore wątpliwości, a mianowicie: *a*) dla czego rok śmierci Bolesława 1270. mylnie wyrażony? kiedy podług kronik naszych winien bydź r. 1279. *b*) dla czego na odwrotnéy stronie kamienia była wyciosana postać zakonnika reguły wprawdzie S. Franciszka, iednakże w habicie wcale od dzisieyszego odmiennym? *c*) dla czego w napisie nad głową zakonnika iest wykuty rok 1292. kiedy kamień zaraz po śmierci Bolesława z rokiem 1270. winien bydź na przeznaczone mieysce wstawionym? *d*) dla czego przy wydobyciu tego kamienia znaleziono w grobie trzy trupie głowy—w grobie dla samego monarchy poświęconym? Otóż ważne pytania dla Archeologów polskich, z których każde może się stać powodem obszernéy rozprawy.

Niemałą przeszkodą do rozwiązania tych pytań iest nieostrożność X. Korczyńskiego, który iak wielką przysługę zrobił przez wydobycie tego kamienia, i przepiłowanie go na dwoie, tak niemałą ciekawości naszéy położył zaporę, iż po obu stronach ołtarza wprawiaiąc te pomniki, dozwolił ie tablaturą zasłonić, i ieden wiersz może nayważnieyszy zupełnie nieczytelnym uczynić. Sam X. Wyszkowski będąc temu wydobywaniu kamienia przytomnym, nie miał tyle ciekawości, aby napis ten zdiął, zanotował, lub w pamięci przynaymniéy zachował, który do poźnieyszego opisu Kościoła iego r. 1790 określonego, byłby mu wielce przydatnym, a nas z grubego wyprowadził błędu. Dzisiay zaledwie trzy wiersze można wyczytać, które tę myśl wyrażaią:

BONAE VITAE PLURA JUVISSE. QUI EST SEPULTUS REQUIESCIT. ORATE DEUM PRO EO. ANNO DOMINI 1292 (1292).

W kilka lat po odkryciu tego grobowca, kiedy się rozeszła wiadomość po wszystkich klasztorach Zgromadzenia, że kości Bolesława Wstydliwego Monarchy Polskiego w kościele Krakowskim znalezione zostały, X. Bonawentura Makowski, nestor oświaty tego wieku w zgromadzeniu Franciszkańskiém, który w szperaniu wiadomości równą cierpliwość okazywał Naruszewicza, a w wykonaniu zamierzonych celów przewyższył iego stałość; pisał umyślnie listy do Krakowa do X. Joachima Szpradowskiego, byłego Gwardyana klasztoru Krakowskiego, aby mu wszystkie szczegóły pozbierał na mieyscu i przesłał do Warszawy na poczynienie stósownych uwag. Atoli chętny do usług X. Szpradowski żądaniu godnego starca zadosyć uczynić nie mógł; iuż z téy przyczyny, że nieznaydował nikogo w Krakowie, któryby to pismo wyczytać zdołał, iuż z owéy, że kamień Gwardyana za iego czasów tak był podstawą ołtarza zasłoniony, iak go dzisiay widzimy. Przecież pozbierane szczegóły, z wyobrażeniem w rysunku nadgrobku Gwardyana, posłano Makowskiemu do Warszawy, który się natychmiast zajął ich badaniem. Mamy je wszystkie pod ręką, i z takowych korzystać nieomieszkamy.

Z pomiędzy wszystkich historyków, jeden tylko Sarnicki w Kronice swojéy rok 1270 iako rok śmierci Bolesława Wstydliwego kładzie, i dla czegoż się odważył poprawić Długosza, i współczesnego iemu Kromera? Oto pewnie mocniey uwierzył istnieiącemu w kościele nadgrobkowi; i takowy z niego fałszywie przepisał. Ale ieżeli go przepisał, więc go widział, a ieżeli go widział, tedy za jego czasów r. 1585 nadgrobek ten był zupełnie odsłoniętym, i dla każdego oka przystępnym. Jakoż ta wiadomość zgadzałaby się z powyższém opowiadaniem X. Wyszkowskiego, który utrzymuie, że nadgrobek ten snycerską robotą zakrył X. Waleryan Gutowski dopiero roku 1670 i tak pozostał aż do roku 1781, czyli przeszło wiek cały był dla mieszkańców Krakowa w połowie tylko widzialnym, iak wypis X. Miskiego potwierdza.

Dla tego X. Makowski zbiiaiąc obszernie rok śmierci Bolesława, mylnie u Sarnickiego położony, cytuie przywileie po roku 1270 tak dla klasztoru XX. Franciszkanów, iako też dla Klasztoru Panieńskiego u S. Jędrzeja dane: daléy przytacza wiadomość, że około roku 1570, Kościół Franciszkański przez Bolesława Wstydliwego wystawiony, gdy poczęto odnawiać, Zakonnicy pamiętaiąc o wdzięczności dla dobrodzieja i fundatora swoiego, stary nadgrobek dla iakiegoś Gwardyana przeznaczony, postanowili zamienić na nadgrobek Bolesława, i po drugiey stronie wykuć iego wizerunek z napisem do koła rzniętym, iak go dzisiay czytamy. Ale dla czegożby tak prędko miała w Klasztorze wiadomość o roku śmierci fundatora zaginąć? w czasie powszechnego zapału do nauk? pod panowaniem Kazimierza Wgo, który z całéy Europy ludzi uczonych do swoiéy Akademii na Bawolę fundowanéy zgromadzał? Przeto badania X. Makowskiego pod tym względem czynione ostać się nie mogą, któryby nam był z pewnością zdanie wyrzekł, gdyby był latowych mieszkał w Krakowie, lub przynaymniéy raz w dalszém życiu własnemi oczyma te nadgrobki obeyrzał.

I któż nam z pewnością te zagadki rozwikła, kiedy wszystkie wiadomości w odmęcie wieków pogrzone zostały? Któż z dowodami wypłynie, kiedy archiwum klasztorne w 1656 w czasie woien Szwedzkich ogniem spłonęło, a nowe dopiero od czasów Jana Kazimierza się rozpoczyna? Zastąpiąże w takim przypadku domysły, których tyle bydź może, ile głów na świecie? a ieszcze głów *uczonych*? Je-

dne nam gotowe zupełnie te litery w czytaniu przekręcić, i iakiego dziwolaga z nich utworzyć! drugie będą gwarzyć o iakimś Bolesławie z Szląska lub Moraw do nas niby po grobowiec iedynie przybyłym! trzecie, gotowe dla tuteyszego miasta zaprzeczyć czci posiadania kości lubego monarchy i urnę popiołów szanownych z potrząsaniem głowy pominąć!

Nie możemy także na iedno zgodzić się z X. Wyszkowskim, który utrzymuie, że słowo *Obiit* wypisane na kamieniu grobowym monarchy, nie znaczy *mortuus est*, ale *opus finivit*, to iest, że klasztor Franciszkanów zacząwszy budować r. 1257. ukończył roku 1270. To nayprzód w podobném znaczeniu nikt ieszcze tego wyrazu nieużył a powtóre nacóżby w zmarłéy postaci wyobrażano monarchę żyiącego, który po roku 1270 mógł bywać w kościele, i przypatrywać się sobie samemu, iako iuż pochowanemu, i grobowym kamieniem przyłożonemu? Sądziéby zatém należało, odpowiadaiąc na wątpliwość pod głoską *a*) wyrażoną, iż może w iakiéy niebezpiecznéy chorobie monarchy, kiedy się rozeszła pogłoska o śmierci fundatora, wdzięczni zakonnicy tego klasztoru nieczekaiąc onéy sprawdzenia, przywołali artystę do wykucia tego nagrobku z rokiem powyżéy w skazanym, a późniey wstydząc się naglego pośpiechu zamienili go na grobowiec zmarłego brata. *b*) Że rok w głowach zokonnika wykuty jest 1292gi nie 1494 iak niektórzy mylnie chcą twierdzić, dowodzi tego sam krój habitu. Wiadomo nam z dzieiów tego Zgromadzenia, że S. Franciszek fundując pierwszy klasztor w Assyżu r. 1210, taki sam kroy habitu dla swoich braci przeznaczył, iak na tym kamieniu wyrażony oglądamy. W takim samym habicie ci pierwsi zakonnicy z Pragi stolicy królestwa Czeskiego do nas przybyli, i przeszło pół wieku zamieszkiwali. Dopiero późniéy S. Bonawentura rozróżniaiąc Franciszkanów od Bernardynów, króy habitu zmienił, i całe odmienny nosić przykazał. *c*) Około roku 1292. mógł umrzeć ów sławny Apostół Jadźwingów Bartłomiey z Czech (Bartholomaeus de Bohemia), który z rozkazu Bolesława wysyłany na stare Podlaśie miał polecenie lud Jadźwingów gruby i w boiach zacięty, słowem Ewanielii Chrystusa ułagodzić. Posługi iego tak były ważne, iż Bolesław myśląc fundować Biskupstwo Łukowskie, iemu naypierwszą tey katedry pragnął nakryć głowę infułą. Wstawiał się za nim do Alexandra IV. Papieża przez listy umyślnym gońcem wysyłane, rada na iego uwagach przestawała S. Salomea, siostra Bolesława Wstydliwego, oboie widoki przez niego czynione pragnęli przywieśdź do skutku, iak to szeroko opisuie Bullaryusz Franciszkański przeszłego wieku w Rzymie wydany. Czemużby po tych wysiłkach niemógł spocząć obok grobu monarchy, pracownik niestrudzony w winnicy Chrystusa? Czemużby niemiał bydź uczczony po śmierci kamieniem grobowym? Czemużby pamięć iego niemiała bydź na wzór i przykład innym braciom w Kościele przechowywaną? Nie próżność, nie chwała świata, zaostrzyła dłuto do rycia iego postaci, ale rzetelna pobożność, która dziełom chrześciańskim nigdy ginąć niedozwala. *d*) Opisanie tych kości i trzech głów w iednym grobie złożonych, acz mdłe i niedołężne dałoby nam wiadomości, przeciéżby nas może wprowadziło na uwagę historyczną po któréy moglibyśmy byli śledzić dzieie narodowe. Ale nam X. Wyszkowski powinien był opisać, wiele tam było kości, i iakiego gatunku? głowy trupie czy były dorosłych mężczyzn, czy starców, czy ludzi młodych? czy która z tych głów niebyła iakiéy niewiasty, którą po tylu wiekach można ieszcze było po kształcie, po budowie i szwach anatomicznych dokładnie rozpoznać? w iakim porządku były głowy ułożone? która była naprzód, która z boku, a która w tyle ustawiona? czyli te dachówki łubkowate niewyrażały myśli tych rąk, które ie tam ustawiały? czyli samém ustawianiem nie chciano iakiéy myśli wyrazić? iakiéy one były formy, i czy wszystkie iednakiéy? czy podobne dachówki znaydowały się ieszcze za iego czasów na którym budynku lub kościele tuteyszego miasta? którego wieku nosiły kształt na sobie? z iakiéy ziemi wyrobione, i iak były wypalone? czy nowe, czy stare, czy iuż kiedy używane? czy całe, czy utrącone? a iakże potrzeba było badać przedmioty ie otaczaiące, cegły, gruzy, rumowiska całey frambugi! czy tam niebyło iakiego napisu, ieżeli nie na tynkowaniu, to przynaymniéy na którey cegle wydrążenia? Często nam się zdarzało widzieć na cegłach ostatniego rzędu, rok wypisany. Na samym szczycie zamku Liwskiego własnemi oczyma oglądałem wyrobiony rok 1520. iako rok ukończenia tego zamku, który nam pamięć swego wzrostu tym iednym sposobem dochował. Niebyłże to zwyczay owego wieku przechowywania naydalszym pokoleniom śladu wiadomości trwalszych nad wszelkie opisy, i podania gminne? Stare nasze gmachy niemogąźże podobnéy cechy dźwigać na sobie? Byłże który troskliwie zbadany? A grób Bolesława miałże bydź tak płocho miniony? Otóż wina X. Wyszkowskiego, trudna do darowania historykowi!

Trzecie kości mogły bydź kościami Bł: Raymunda sekretarza i spowiednika S. Salomei, mogły bydź kościami Henryka iednego z pierwszych gwardyanów tuteyszego klasztoru; ale kto wytłumaczy, iakiego rodu i stanu byli pierwsi zakonnicy z Pragi do królestwa Polskiego sprowadzeni? czyli dostoynością rodu niesięgali samych monarchów, lub książęca krew w ich żyłach niepłynęła? Kto nam powie ich nazwę, którą przy obleczeniu sukni zakonney zmieniać potrzeba było, a nosić taką, iaką im skromność przełożonych nadać raczyła. Może te trzy głowy spokrewnione za życia, S. Salomea w iednym grobowcu przechować nakazała; może zakonnicy iey obiawioney woli dostrzegli, i dopiero ią po śmierci wykonali; może dla uzacnienia samych siebie, zwłoki przełożonych ze czcią zwłoków monarchicznych zrównali; może szanuiąc wysokie Swiętych cnoty, dali do zrozumienia ludowi, że godności, zaszczyty i tytuły znikaią po zgonie człowieka, i świętość zakonna, równa się świętości krolewskiey; może nakoniec duch religiyny wmawiał przekonanie, że te trzy osoby świątobliwe za życia, nierozerwane w cnotach i przyiaźni, razem połączone zostały w królestwie niebios.—Jakkolwiekbądź: zawsze miłą i wdzięczną będzie dla rodaków pamiątką, spoglądać na te dwa nadgrobków kamienie, z których pierwszy przedstawia nam oblicze kochanego monarchy, a drugi, iednego z tych pierwszych opowiadaczy słowa bożego, którego przysługi dla kraiu czynione przewyższaią sławę oręża. Bogday ręka dobroczynna powlokła zwierzchu iaką massą te dwa kamienie, zalepiła kitem głębokie szpary i wydrążenia, i ochroniła na dłuższy czas te pomniki starożytne, które siła wieku niszczy i coraz bardziey nadwątla!

X. M.